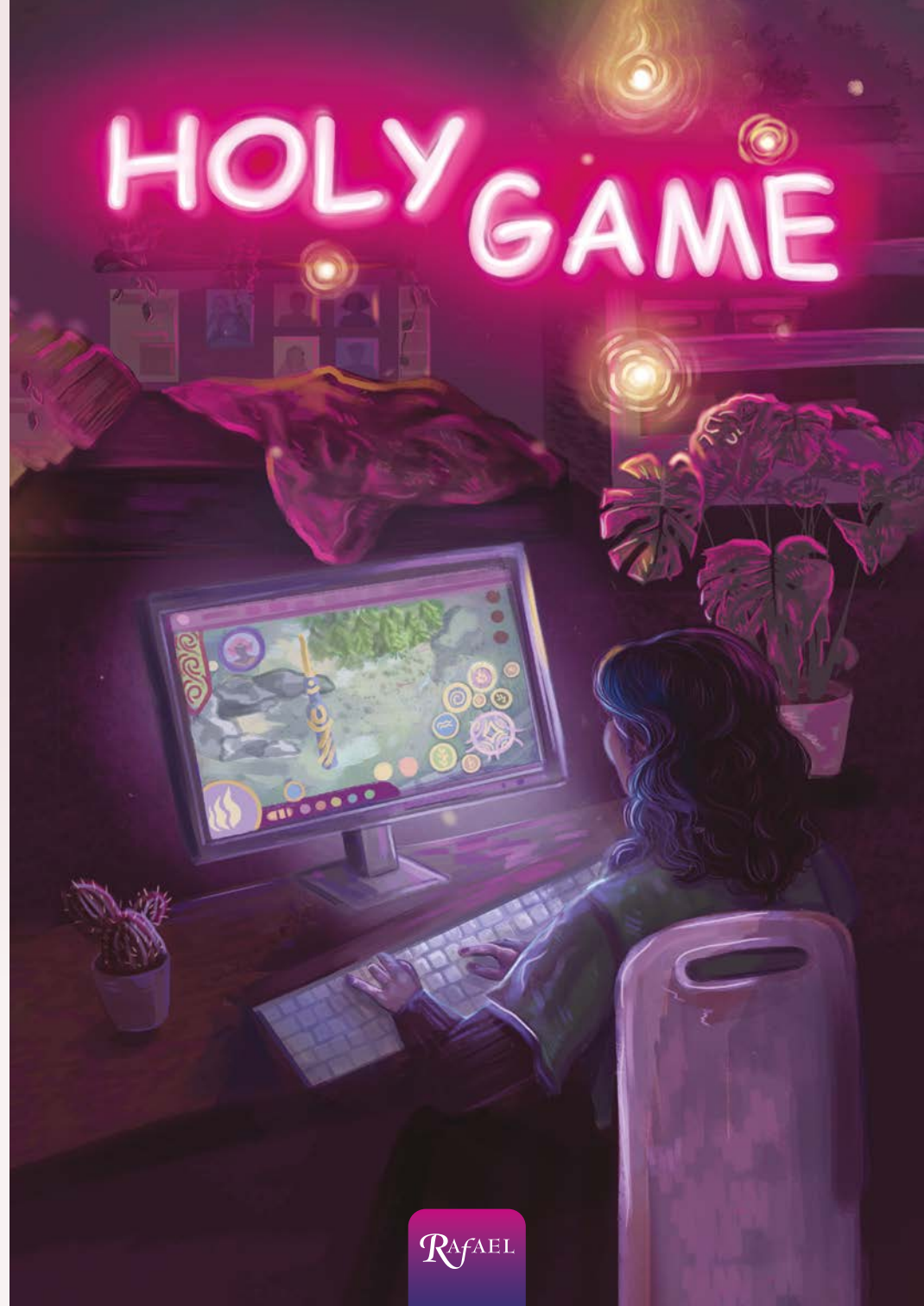




Zapraszam na mojego
TikToka.



KOREKTA

Agata Chadzińska
Marek Chadziński

PROJEKT OKŁADKI

Kamil Dąbrowski

SKŁAD

Łukasz Sobczyk

ILUSTRACJE

Kamil Dąbrowski

ISBN 978-83-67719-51-3

© 2023 Dom Wydawniczy „Rafael”
ul. Rękawka 51, 30-535 Kraków
tel. 12 411 14 52
e-mail: rafael@rafael.pl
www.rafael.pl

ROZDZIAŁ 1

Imprezka urodzinowa

- Czy pomyślałaś już życzenie? – zapytała mama.
- Inez, szybko! Chcę już spróbować tego tortu! – krzyknęła zniecierpliwiona Zosia.
- Dajcie się jej namyślić! – radośnie wtrącił tata.
- Dobra, dobra, moment! – odpowiedziałam, śmiejąc się, a jednocześnie chroniąc ciasto przed atakiem młodszej siostry, po czym spełniłam prośbę.

Zamknęłam oczy. Czarna plama, która ukryła się pod powiekami, zaczęła się zmieniać w wielobarwne obrazy. Wspomnienia ze wspólnych wyjazdów, tańce i śpiewy z rodzinnych ognisk oraz widok pełnych energii rodziców, które przewijały się teraz przed moimi oczami jak film, sprawiły, że zrobiło mi się ciepło na sercu. Chciałam, aby to uczucie nigdy nie minęło... Wzięłam głęboki wdech z zamiarem zgaszenia świeczek, kiedy nagle przerwał mi nieprzyjemny, głośny dźwięk. To był mój budzik. Oczywiście, sen był zbyt piękny, by pozwolono mi go dokończyć. Zegar wskazywał godzinę 11.45. Na telefonie uruchomiła się już piąta z kolei drzemka, która przerwała przeżywane przeze mnie radosne chwile. Powoli wygramoliłam się

z łóżka, lecz gdy tylko wstałam, moje ciało natychmiast opadło na nie z powrotem. Wczorajszego dnia wypiałam zdecydowanie za dużo i zaczęłam odczuwać tego konsekwencje.

Z okazji moich szesnastych urodzin znajomi zorganizowali małą imprezę na działce. Przypominała ona majówkowe grilli, na którym nie brakowało mięsnych szaszłyków czy kielbasy z ogniska. Przygotowała to Wiktoria, moja najlepsza przyjaciółka. Odniosłam wrażenie, że jako jedyna pamiętała o moich urodzinach, które obchodzę 3 maja. Mogę się wręcz założyć, że pozostali dowiedzieli się o nich w ostatnim momencie, co wywnioskowałam z ich skromnych życzeń. Jakby nie patrzeć, urodziny to nic nadzwyczajnego, w końcu każdy się starzeje. Taka jest kolej naszego życia. Po co więc robić z tego wielkie halo? Jednak z jakiegoś powodu coś mnie w środku bolało. Ale dlaczego?

Podjęłam kolejną próbę wstania z łóżka, tym razem skutecznie. Zabrałam z szafki nocnej telefon i powoli zesłam po schodach na parter. W salonie na kanapie beztrudno siedziała moja młodsza siostra. Czy nie powinna być w szkole? Zamiast tego oglądała na YouTube jakiś makijażowy tutorial.

– Co ty tutaj robisz? – spytałam, czując, jak pomału narasta we mnie złość.

– Nie widzisz? Oglądam, jak malują się modelki! – odparła dosyć opryskliwie.

– Zośka, dlaczego nie jesteś w szkole?!

– Bo jestem tutaj – powiedziała, jakbym nie zauważyła.

– A ty co, nie musisz chodzić na lekcje? – dodała z wyrzutem.

– Ty nie poszłaś do szkoły, więc ja też. Jak rodzice wrócą, powiem im, że to twoja wina. W końcu kazali ci się mną opiekować, nie pamiętasz? – podsumowała dumna z siebie.

Nasi rodzice, Anna i Paweł, polecili kilka dni temu na weekend majowy do Barcelony. Zapewne napawali się

właśnie słońcem i wspólnie spędzonym czasem. Wprawdzie mieli dobre posady, ale jedyne, co naocznie im one dawały, to pieniądze. Mama pracuje jako pielęgniarka i mimo ściśle wypełnionego grafiku cieszy się wysokimi zarobkami, nie zważając przy tym, jak odbija się to na naszej rodzinie. Tata z kolei jest inżynierem, dla którego praca jest ważniejsza i o wiele ciekawsza od kontaktu z córkami. Mimo to wymaga ją od nas wypełniania swoich obowiązków i potrafią być surowi. Postanowiłam zatem nie wchodzić w dalszą interakcję z siostrą, bo wiedziałam, jak mogłoby się to skończyć.

– Dobra, robimy tak: ja dam ci spokój do końca dnia, ale w zamian ty nie wspomnisz rodzicom o naszej nieobecności. Okej?

– Ale dajesz mi dwie dychy. – Uśmiechnęła się szyderczo.

– Matko, jaka ona jest bezczelna! – pomyślałam w duchu. – Stoi – odmruknęłam natomiast na głos. Pomimo tego, że bardzo mnie zdenerwowała, postanowiłam odpuścić. Wolałam stracić dwadzieścia złotych, niż wdać się w kłótnię z rodzicami.

Powoli udałam się w stronę kuchni i usiadłam przy stole. Wykorzystałam chwilę spokoju, by przetrwać wczorajsze wydarzenie. Nie pamiętałam niczego od momentu, gdy po zjedzeniu tortu zaczęłam pić. Po czwartym kieliszku wódki straciłam rachubę. Nie cierpię żyć w nieświadomości, szczególnie gdy chodzi o mnie i o to, co mogłam robić pod wpływem alkoholu. Dlatego postanowiłam zrobić wszystko, co pomogłoby mi ustalić bieg minionych wydarzeń. Liczyłam, że znajdę w telefonie jakieś zdjęcia bądź nagrania z zabawy.

Odblokowałam telefon i weszłam w galerię, jednak niczego w niej nie znalazłam. Zawiedziona odłożyłam na chwilę telefon, żeby nalać sobie szklankę wody. Wypiałam kilka łyków, po czym z powrotem sięgnęłam po iPhone'a. W tym samym momencie urządzenie zaczęło wibrować, a na ekranie

wyświetliło się imię mojej przyjaciółki. Z tego, co mi wiadomo, powinna być właśnie w szkole, więc czego może chcieć?

– Halo, Inez! Wstałaś? Dzwoniłam do ciebie! – W jej głosie wybrzmiewała troska. Nie przejrzałam jeszcze historii połączeń, więc na razie wierzyłam jej na słowo.

– Cześć, Wika. Wybacz, wstałam niedawno i jeszcze nie wróciłam do siebie. – Nagle mnie olśniło. – Ej, à propos wczorajszego dnia, mogłabyś mi powiedzieć, co się działo? Ty przecież nie piłaś, a ja nic nie pamiętam.

– No, nie dziwne, jak wypijałaś chyba więcej niż mój wujek na weselu u cioci Grażyny! Nie pomogę ci, niestety, bo później też trochę wypijałam i z imprezy wiem tyle co ty. Poza tym dzwoniłam, żeby się spytać, czy się z nami dzisiaj spotkasz. – Mówiąc „nami”, miała na myśli siebie, Kubę, Maćka i Szymona. Tworzyliśmy całkiem zgraną paczkę znajomych i często razem wychodziliśmy. – Tam gdzie zawsze. Ogarnij się i bądź o 13.00 – powiedziała, po czym rozłączyła się, nie czekając na odpowiedź.

Dopiłam resztę wody i udałam się do swojego pokoju. Ogarnięcie się zajęło mi ledwie dziesięć minut. Ubrałam się i uczesałam włosy, po czym podziwiałam w lustrze mój outfit. Zawsze doбираłam ubrania tak, aby do siebie pasowały. Moja garderoba zawierała wiele różnych ciekawych śliczności, jednak większość mojej odzieży była czarna. W tym kolorze czułam się najpewniej, więc także dzisiaj mój strój, jakby to powiedziała mama, przypominał ciemną zmorę. Chyba naprawdę lubiła to określenie, bo miałam wrażenie, że używała go przy każdej możliwej okazji. Miałam na sobie top z ozdobnym wycięciem na boku, krótką spódniczkę z haftowaną w kwiaty koronkową podszewką, kabaretki i moje ulubione glany. W przeciwieństwie do mojej siostry nie szalałam z kolorami. Ją bez problemu można by porównać do jednorożca. Garderoba Zośki dosłownie wymiotowała tęczę.

Zegar wskazywał dopiero 12.13, a ja byłam już gotowa. Dojście do skateparku zajmuje około piętnastu minut, wobec tego stwierdziłam, że przespaceruję się jeszcze i chwilę zaczekam na resztę znajomych.

Pokonując kolejne metry, cały czas myślałam o wczorajszej imprezie. Z ogromnym wysiłkiem próbowałam przypomnieć sobie chociaż ułamki rozmów, jednak bez skutku. Wika nie miała żadnych nagrań ani zdjęć, więc także ona nie ułatwiła mi zadania. Prawie dotarłam na miejsce, a wspomnień jak nie było, tak nie ma, co zaczęło mnie irytować. Kiedy wkroczyłam na teren skaterowców, była już 13.00, jednak nikogo jeszcze nie było. Zwykle moi znajomi byli punktualni, więc zdziwiło mnie, że się spóźniają. Może coś się stało? Zanim zdążyłam się zestresować, zza rogu wyłoniła się wesoła banda.

– Cześć, już myślałam, że nie przyjdziecie. Czemu się spóźniliście? Stało się coś?

– Wiesz... po drodze miały miejsce pewne, jakby to powiedzieć, komplikacje. – odpowiedział z rozżaleniem Kuba, ulubiony znajomy z naszej paczki.

Przeżona popatrzyłam najpierw na niego, a zaraz potem na otaczające nas osoby. Wiedziałam, że Kuba lubi różnego rodzaju wybryki, więc pewnie znowu w coś się wpakował. Spojrzałam na Wiktorię, której poważny wyraz twarzy powoli zmieniał się w coś w rodzaju uśmiechu. Porozumiewawczo wymieniła się wzrokiem z resztą chłopaków i nagle wszyscy wybuchnęli śmiechem. Zdezorientowana patrzyłam na nich chwilę, po czym sama zaczęłam się głośno śmiać. Zapomniałam, że nasz kolega ma niesamowite poczucie humoru.

– Zluzuj, Inez. Przecież wiesz, że byliśmy w szkole. Jakoś musieliśmy uciec, nie sądzisz? – usiłował wydukać Kuba, jednocześnie się uśmiechając.

– Dobra, dobra, już nie bądźcie tacy do przodu – odparłam. – Wzięliście głośnik? – Szymon pomachał mi urządzeniem przed oczami. – Zapodajcie lepiej jakiś kawałek, rozkręćmy to osiedle!

Najnowsza piosenka miejscowego rapera była całkiem niezła, musiałam przyznać. Zarówno melodia, jak i tekst wpadały w ucho. Kiedy wszyscy ruszyli na rampy, bez wahania postanowiłam także dołączyć. Zwinnie podniosłam deskę z ziemi i rozpędzona wbiegłam na nią. Zawsze, kiedy to robię, naprawdę czuję, że żyję. Kuba, jako że jest zawodowcem, nauczył nas paru nowych trików. Wszyscy świetnie się przy tym bawiliśmy.

Mijały godziny, a zabawa trwała w najlepsze. Poczułam jednak wielki głód i kiedy moje kiszki prawie skończyły grać całego marsza, zaproponowałam wszystkim pójście do knajpki na kebaby. Byłam już tak głodna, że marzyłam o zjedzeniu czegokolwiek. Nikt się nie sprzeciwił, więc zgodnie ruszyliśmy na posiłek. Po pół godziny każdy zjadał się kebabem, więc domyśliłam się, że również musieli być wygłodniali.

Dochodziła północ, kiedy tuż po zjedzeniu kebaba, który swoją drogą był bardzo dobry, postanowiliśmy, że ponownie wrócimy do skateparku. Nagle Maciek wpadł na pomysł:

– Ej, a co wy na to, żeby namalować gdzieś wspólnie graffiti? Dawno tego nie robiliśmy, a widzę, że nowe bloki czekają, aż się je ozdobi. – Wskazał na niedawno postawione budynki, których przyszli właściciele z pewnością nie przewidzieli faktu, iż grupa wesołków zechce je trochę upiększyć.

Mimo że nie dałam wcześniej tego po sobie poznać, byłam już trochę zmęczona dzisiejszym dniem. Marzyłam tylko i wyłącznie o pójściu spać. Postanowiłam jednak jeszcze chwilę zostać, szczególnie że nie chciałam zostawiać Wiki samej. Zawsze trzymałyśmy się razem. W sytuacjach takich jak ta nie chciałam, by przyjaciółka była uzależniona od grupy.

Im bliżej byliśmy celu, tym bardziej żałowałam, że zdecydowałam się wziąć w tym udział. Z każdym kolejnym krokiem czułam coraz większy stres. Gdy znajdowaliśmy się wystarczająco blisko, zamarłam. Od razu rozpoznałam bloki. Budował je nie kto inny jak mój ojciec. Natychmiast zdecydowałam, że nie mogę tu zostać ani chwili dłużej. Uczestnictwo w pomniejszeniu jego zarobków skutkowałooby w najlepszym wypadku moją śmiercią.

Nagle poczułam szturchnięcie w rękę.

– Pssst... Inez – wyszeptała Wiki. – To nie jest przypadkiem jeden z budynków twojego taty?

– No właśnie jest. Błagam, pomóż mi się z tego wymigać. Przecież on mnie zabije, jeśli tylko się dowie! Nie chcę mieć kolejnych problemów – odszeptałam jej.

– Masz już jakiś plan, czy mówimy im wprost? – zapytała przyjaciółka. – Chyba obie jesteśmy zmęczone.

– Nie mam. Może jednak lepiej będzie, jak powiemy wprost. Ej, ale jak rezygnować, to razem? – Uśmiechnęłam się do niej i jednocześnie upewniałam się. Nie chciałam samej wracać w ciemnościach.

– No jasne, że tak. – Odwzajemniła mój uśmiech i puściła do mnie oczko.

Podeszłyśmy do reszty osób z naszej paczki i pożegnałyśmy się. Początkowo byli zdziwieni, czemu tak szybko urywamy się, ale po wytłumaczeniu odpuścili nam i sami zaczęli się rozchodzić do domów.

Kiedy wracałyśmy, było już dawno po północy. Latarnie co noc oświetlające drogi naszego miasta zgasły i na ulicach panował mrok. Po wejściu do domu zastałam Zośkę śpiącą na kanapie. W zaciśniętej dłoni trzymała wciąż włączony telefon. Postanowiłam położyć ją do łóżka. Nie była najlżejsza, więc pokonanie schodów z nią na rękach było nie lada